

является становление личности героя. У Филдинга этот процесс сознательно опущен, и главные события происходят с уже сложившейся личностью. Стало быть, мы вправе говорить об этом и других романах только как о предшественниках собственно «романа воспитания». В работе А. Седова (№ 25, с. 112) повесть Достоевского «Село Степанчиково и его обитатели» названа *романом*. Поскольку такое жанровое определение резко расходится с общепринятым, его следовало бы, как минимум, обосновать. Жанровый термин «мелодрама» совершенно не приложим к повести Гоголя «Шинель» (№ 25, с. 110).

Встречаются в сборниках мелкие неточности. К примеру, эссе Де Квинси называется не «О стуке в ворота у Шекспира», как пишет Ю. Талагаева (№ 29, с. 120); а «О стуке в ворота в Макбете». Вряд ли в научном тексте можно называть известный диккенсовский роман одним словом «Копперфилд», как это делает Н. Осипова. Н. Аникеева явно заужает научный профиль видного учёного М. С. Кагана, называя его «искусствоведом»; он и искусствовед, и философ-эстетик, и культуролог... Вообще в академических работах не слишком целесообразны указания на профессию цитируемых авторов: «искусствовед Н)» «литературовед НН) и т.п.; само собой разумеется, что в литературоведческом труде ссылаются на мысли учёных-гуманитариев, а не кондитеров или сантехников.

Впрочем, эти и некоторые другие мелкие шероховатости не могут заслонить главного в книгах – профессиональной разработки целого комплекса актуальных жанрологических проблем. Думается, что малый тираж (веяние нашего непростого времени!) не помешает рецензируемым сборникам быть замеченными коллегами-ли-

тературоведами на русскоязычном культурном пространстве и поступить в широкий научный оборот.

Марк Соколянский

MAŁGORZATY MIKOŁAJCZAK
„W CIENIU HEKSAMETRU”.
INTERPRETACJE WIERSZY
ZBIGNIEWA HERBERTA,
Wydawnictwo Uniwersytetu
Zielonogórskiego, Zielona Góra
2004, s. 260.

Powszechnemu mniemaniu, iż wersyfikacyjne analizy są nudne i nic nie wnoszą w rozumienie treści utworów zadaje kłam książka Małgorzaty Mikołajczak „W cieniu heksametru”. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta. Badaczka umiejętnie łączy dociekania z trudnej dziedziny poetyki z hermeneutyczną metodą docierania do najgłębszych sensów. Dostrzega przełomową rolę, jaką odegrał w dziejach percepcji Herberta Barańczak, ale u samego wstępu zakłada, że droga przez nią wybrana będzie inna: „nie ironia, lecz wzniosłość; nie antynomiczne rozdarcie, lecz scalająca sfera pamięci (...)” (s. 10). Wnikliwe interpretacje poświadczają tezę o klasycyzmie autora Struny światła, pozwalają ponadto odkryć to, co istotne, a jednocześnie do tej pory niezauważone w poezji Herberta.

Pierwsza spośród dwu głównych części książki ma charakter bardziej teoretyczny. Badaczka skupia uwagę na zagadnieniach wersologicznych, z dużą dojrzałością naukową odnosi się przy tym do dotychczasowych ustaleń innych naukowców. Za jeden z punktów odniesienia bierze też refleksje metametryczne samego poety. Część pierwsza składa się

zatem z dwóch głównych rozdziałów: 1. *W cieniu heksametru* oraz 2. *Kręgi tradycji*, te zaś podzielone są jeszcze na mniejsze rozdziały. Autorka zastanawia się najpierw, o jaki klasycyzm chodzi, gdy mówimy o Herbercie - klasyku. Istotne wydają się przy tym słowa z listu poety do Zawieyskiego, które M. Mikołajczak przytacza również w motcie do swojej książki: „Szukam teraz jakiejś własnej, urojonej formuły klasyczności, poezji, która miałaby jakieś szanse przetrwania” (s. 5 i 19). Oczywistym staje się, iż neoklasycystyczna w duchu Eliotowskim koncepcja tej twórczości wyraża się w „szczególnej dbałości o stronę formalną”, w klasycystycznym opanowaniu materii, w zainteresowaniu poety formami wierszowania zaczerpniętymi z metryki antycznej, w tym - w przywiązaniu do formy heksametru, narzucającego z konieczności rzeczy wysoki styl mówienia i wzniosłość tematu. Innymi wyróżnikami są: ład konstrukcji (o proveniencji XVIII - wiecznej), intelektualizm i precyzja analizy, dominowanie rysów uniwersalnych, rezerwa i powściągliwość, wyczucie dobrego tonu, zasada specyficznie rozumianej odpowiedniości między wersyfikacyjną strukturą a treścią niektórych przynajmniej wierszy.

Aby odnaleźć miejsce Herberta na tle polskiej tradycji, autorka omawia heksametr polski (Mickiewiczowski) i - może bardziej odpowiedni jako obiekt porównania - heksametr Norwida. Już tu pojawia się informacja, iż do czystej formy heksametru polskiego Herbert nawiązuje tylko w wierszu *Ottar*. Częstszym zaś zjawiskiem jest „gra z nieregularną regularnością” (s. 34). Echa utworów pisanych heksametrem autorka odnajduje w *Pieśni o bębnie* (zauważając reminiscencje *Bema pamięci żałobnego rapsodu*), a pogłos *Konrada Wallenroda* w wierszu *O Troi*.

Ustalenia znawczyń wersyfikacji (Pszczółowska, Kopczyńska, Dobrzyńska) utwierdzają badaczkę w przekonaniu, że

wybór heksametru i form doń zbliżonych wyzwała tematy ważne, o podniosłej randze. M. Mikołajczak dostrzega więc powrót w tej poezji takich motywów, jak tarcza Achillesa i czara Dionizosa, które ewokują dodatkowe sensy.

Cennym i wiążącym z sobą poszczególnie części pracy jest rozdział „*Cień heksametru*”. Temat, a zatem i tytuł całej książki zaczerpnięty został z wiersza pt. *Arijon*. Badaczka udowadnia, iż miara ta bardzo często przywoływana jest w wierszach stanowiących ekfrazę, jak *Ottar*, *Wit Stwos*: *Uśnienie NMP*, *Czarnofigurowe dzieło Eksekiasa*, itd. Wyjaśnia też, jaką rolę odgrywa heksametr w poezji Herberta: „jest (...) obietnicą powrotu do Arkadii dostępnej już tylko w świecie sztuki. Uobecnieniem artystycznego azylu i ładu. (...) Ale też pomaga wyrazić doświadczenie tragiczne: napięcie i rozdarcie” (s. 54).

Drugi obszerny rozdział części pierwszej to *Kręgi tradycji*. Omówione tu zostały wielkie tradycje wskrzeszane przez poetę, autorytety z zamierzonych lat, tak upragnione i poszukiwane przez twórcę *Barbarzyńcy w ogrodzie*: Homer i jego eposy, Norwid i jego rzecz o sztuce - *Promethidion* oraz heksametryczny *Bema pamięci żałobny rapsod*, elegicy, jak Baczyński i jego *Pożegnanie Południa*. A przy okazji: Łobodowski, Borowski, Czechowicz, Rilke.

Pierwszy rozdział części drugiej monografii zatytułowany *Pod znakiem Homera* otwiera interpretacja wiersza *Fragment*. Zostaje on omówiony w kilku niezbędnych kontekstach: 1) tradycji greckiej; 2) twórczości samego Herberta; 3) doświadczenia wojenno-egzystencjalnego pokolenia Kolumbów. Punktem centralnym filologicznej refleksji jest sam - wiele mówiący, jak się okazuje - tytuł wiersza. Założenie, iż „sztuka jest dla Herberta odwrotnością ekshibicjonizmu” (s. 104) zyskuje swoje potwierdzenie w

analizie i interpretacji *Dedala i Ikara* Z. Herberta. Na przykładzie tych dwóch bohaterów antycznych M. Mikołajczak wykazuje, iż rozszyfrowanie mitu bywa u Herberta swoistą reinterpretacją - odwracaniem bądź nadawaniem nowych sensów i znaczeń (chodzi tu o „odwrócenie platońskiego projektu świata” - s. 110 i nn.). Heksametrami w tym przypadku służy nie tylko uwzniośleniu treści, ale też ich modelowaniu na podobieństwo epickiej narracji. W kontekście tego wiersza badaczka jeszcze raz polemizuje z Barańczakiem: Herbert „wybiera (...) ucieczkę nie tyle z utopii (rzeczywistość Dedala nie zostaje w wierszu zakwestionowana [...]), co z arkadii i raju” (s. 119). Po prostu - Herbert wybiera „w imię współczucia” to, co szare, przyziemne. Problem *Ikara* interpretowany jest bardziej w kontekście Biblii (motyw ofiary, symbole rany i ziarna), niż mitologicznych archetypów.

Echa dionizyjskiego mitu odnalezione zostają w prozie *Ofiara* i w wierszu *Czarnofigurowe dzieło Eksekiasa* z tomu *Rovigo*. Dzieło spośród dotąd omówionych niezwykle, gdyż „semantyka zacierza się na rzecz ewokowanej rytmem melodii i nastrojowości przekazu” (s. 127). A sam Dionizos? Autorka przekonująco udowadnia, iż „wywodzi się z odmiany mitu - symbolu, którą stworzył jeden z mistrzów Herbertowego estetyzmu - Fryderyk Nietzsche” (s. 131).

Tren Fortynbrasa to ostatni już utwór omawiany w rozdziale *Pod znakiem Homera*. Badaczka pisze najpierw o dotychczasowych odczytaniach tego utworu (Sławińskiego, Balbusa i in.), częściowo z nimi polemizuje, by w końcu dać własną wykładnię utworu... czytanego od tytułu - wykładnię wielkich metafor, jakimi okazują się i Hamlet, i Fortynbras.

Interpretacja wiersza *Ottar* otwiera rozdział *Wobec sacrum*. M. Mikołajczak ujmuje go z czterech przez siebie wybranych perspektyw: 1) kosmologicznej (apokaliptycznej), w duchu żaga-

rystów, Miłosza, Baczyńskiego; 2) estetycznej, jako nadrzędnej; 3) sakralnej i autotematycznej. Podobnie, jak w innych wierszach dostrzega się optymizm: mimo katastrofy i jej skutków Herbert głosi maksymalizm etyczny - trzeba iść dalej, „być wiernym”. Azylem jednak, jak logicznie zostaje to wywiedzione, nie będzie na powrót arkadia, lecz sztuka. To już druga z obranych przez autorkę perspektyw. Jeszcze raz przywołany zostaje w tej książce autorytet Norwida - artysty pracującego cierpliwie i „ofiarnie”. Patrząc przez pryzmat religijnych znaczeń wpisanych w tekst, M. Mikołajczak powraca do ustaleń wcześniejszych - gestem naczelnym, o „ocalającej” funkcji jest ofiara (motyw ołtarza ofiarnego). W perspektywie autotematycznej odczytany utwór, odsłania, iż „To, co indywidualne i własne, symbolizuje rżesą, która - tak jak »zmarszczka kamienia« - jest synekdochą istnienia” (s. 166). Autorka zwraca w tej książce uwagę na pokrewieństwo między człowiekiem a kamieniem, na „wspólnotę obu bytów” (tamże).

Estetyka i epifania to z kolei część poświęcona wierszowi Wit Stwosza: *Uśnięcie NMP*, rozszyfrowanemu w kontekście *Studium przedmiotu*. Interpretacja owej ekfrazy zdaje się być przeprowadzona najbardziej spośród innych w duchu Ricœurowskiej hermeneutyki. Styl wysoki, implikowany odpowiednim słownictwem, miarą wierszową (znów aluzja do „polskiego heksametru”) idzie w parze z tematem wysokim - chodzi wszakże o cud (artystyczny i teologiczny)!

W trzecim rozdziale części drugiej, zatytułowanym: *W nurcie elegijnym* badaczka omawia *Zimowy ogród* - wiersz, w którym głównym bohaterem jest Orfeusz, „chyba najbardziej uniwersalna i wieloznaczna figura poety” (s. 192). Właśnie te rozmaite sensy zostają tu wyłowione i omówione, przy uwzględnieniu innych wierszy Herberta, twórczości romantyków (Madame de Staël, J.

Słowacki) oraz poezji Eliota, Hardy'ego, Rilke'go i jego „orfizmu”, w końcu Baczyńskiego z jego „śnieżnymi utworami”.

Humorystycznie natomiast zostaje potraktowany z początku utwór, który do takiego humoru samym tytułem daje niejako przyzwolenie: *Późnojesienny wiersz Pana Cogito przeznaczony dla kobiet* (PC). Z początku – bowiem sens wiersza badaczka uzależnia od odbioru odpowiedniego poziomu nadawczo-odbiorczego: Pan Cogito – tytułowa czytelniczka lub: podmiot utworu – odbiorca wirtualny. W drugim przypadku trudno już mówić o ironicznym geście. Najwięcej w tej części książki dyskursywnego zapowiadania tematu, pytań, badawczych prowokacji. Zresztą dramatyczny niejako charakter posiada cała książka – niepokoję związane z tajemnicą ukrytą w wierszach są neutralizowane poprzez profesjonalny wykład zasad ich poetyki oraz poprzez dogłębne poszukiwania kontekstów interpretacyjnych. Inną zaletą tej części, jak i całej pracy jest wprowadzanie pojęć należących do uniwersalnych zasobów kultury.

Tren to utwór poświęcony matce poety, jej mityzacji, odczytany na tle wiersza *Mama*, prozy poetyckiej pt. *Matka* oraz innych utworów „rodzinnych” Herberta. Poezja Kochanowskiego, Baczyńskiego, Norwida z jednej strony, a ikonografia bizantyjska i pisma św. Bernarda (szkoda, że zacytowane bez przypisu, bo coś oznacza: Mis 2,17?) stanowią tu, wedle Autorki – dodatkowe źródło inspiracji.

Kwiaty zostają również umieszczone wśród elegijnych wierszy autora *Rovigo*. Chodzi wszak o martwą naturę. Nie bez znaczenia jest jednak odczytanie wiersza nie tylko na tle malarstwa hollenderskiego, ale również modlitwy Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie*. Nie kontynuacja wszakże, lecz polemika z hymnem mistrza Czarnoleskiego stanowi treść wiersza Herberta.

„*W cieniu heksametru*”... jest osiągnięciem nowatorskim, oryginalnym. Badaczka, przełamując stereotypy dotychczasowych odczytań Herberta, celnie wskazuje tradycje, zasilające wyobraźnię twórcy, kwestionuje zasadność tezy, iż podstawową figurą jest u niego ironia. M. Mikołajczak odkrywa bowiem w swojej książce Herberta – „poetę pamięci”, który za pomocą „świętej mowy” i dostojnego ... metrum mówi bardzo podniosłe, waloryzująco, na serio. Badaczka doskonale radzi sobie z pogodzeniem poważnej problematyki wersyfikacji z zagadnieniami toposów i symboli reaktywowanych w wierszach poety. Mówienie o rzeczach trudnych nie przeszkodziło snuć autorce ciekawej narracji o arcydziełach Herberta i ich historyczno-literackich kontekstach. Mimo tematycznego rozróżnienia książka wydaje się wewnętrznie spójna (trochę nawet rażą powtarzane kilkakrotnie te same wciąż cytaty, zwłaszcza z wierszy *Do Ryszarda Krynickiego* – list na s. 20, 40, 196, 211; *Rekonstrukcja poety* na s. 58 i 145, z *Promethidiona* Norwida na s. 162 – może nie zbyt trafnie i na s. 181). Niepotrzebnie też autorka wymienia dwukrotnie wiersze, w których jest obecny motyw ofiary (na s. 118-119 i 132-133). W niczym to jednak nie umniejsza wartości tej monografii w sposób przekonujący i jednocześnie atrakcyjny wyzwalającej twórcze obcowanie z treścią dzieł Herberta. Każdy z fragmentów książki pisany jest fachowym, a jednocześnie wysoko artystycznym, niekiedy wręcz „poetyckim” językiem, wzbogacającym wartość lektury o czynniki estetyczne. Praca otwiera ponadto nowe perspektywy przed badaczami. Możliwe, iż trud zbadania zasugerowanych w książce białych plam „herbertologii” podejmie sama autorka „*W cieniu heksametru*”..., doskonale poruszająca się w materii poezji i prozy twórcy *Pana Cogito*.

Dorota Kulczycka